

Jawne i tajne organizacje wolnomyślicieli Warszawa — centrala „polskich” bezbożników Ofensywa „pionierów” przeciw młodzieży i nauczycielstwu

Głównym ośrodkiem akcji bezbożników polskich jest Warszawa. W Łodzi, w Puławach, Białowieży, Zamościu, Sieradzu, Radomiu, Poznaniu, Sosnowcu, Wilnie i Toruniu istnieją grupy wojujących bezbożników, działające w pewnych ramach organizacyjnych. Są to zrzeszenia nielegalne, najsilniejsze warszawskie dochodziło w swoich „dobrych latach” do 500 — 600 osób, łódzkie, najliczniejsze z prowincjonalnych nie miało nigdy więcej niż 70 członków.

Z ruchem wolnomyślicielskim sympatyzują niektóre ugrupowania polityczne poza komunistami. W pierwszym rzędzie socjaliści i lewe skrzydła ruchów ludowych (dawne „Wyzwolenie” i „Stronictwo chłopskie”).

ZYDZI PRZODUJĄ...

Elementem dominującym w ruchu bezbożnym w Polsce są żydzi. Oni są głównymi działaczami, inspiratorami wystąpień, wydawcami i autorami pism, szkolących religij.

Wielką rolę w kierownictwie ruchu odgrywają: Dawid Jabłoński (żyd), Teofil Wroński, Venulet, Bartnicki, Cesarz, Dziatowicki, Gurewicz, Ginsberg, Centnerszwer, Weingot, Radliński, Iza Zielińska, prof. Ułaszyn, prof. Nowakowski, prof. Kurkiewicz, Jeske, Weiskopf, (Jan Hempel — jest to Moszek Grynspom, a Al. Watt — Eljasz Hwat), prof. Kotarbiński.

Oczywiście mowa tu tylko o jawnych organizacjach bezbożników. Ale i te mimo udziału szeregu osób, które firmowaniem swoimi nazwiskami szły wolnomyślicieli polskich nadawały ruchowi pewien charakter bardziej umiarkowany — naraziły się władzom swą wywrotową działalnością.

ANTYPAŃSTWOWA ROBOTA

W r. 1928 Komisarjat Rządu rozwiązał „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich” a Min. Spraw Wewnętrznych nakazał zupełną likwidację zarówno koła warszawskiego, jak i oddziałów prowincjonalnych. „Myśl” — organ zrzeszenia zakończył swój żywot.

W r. 1933 Urząd Wojewódzki na Śląsku śląską organizację wolnomyślicieli „Stow. Wolnomyślicieli Śląskich”.

W obu wypadkach przeprowadzono likwidację związków bezbożników ponieważ ujawniały one antypaństwową robotę i zagrażały bezpieczeństwu.

Inne zrzeszenia bezbożników, emanacje obu powyżej wymienionych nie cieszyły się długim istnieniem. Założone w Warszawie w r. 1930 „Kółko intelektualistów” już w r. 1934 uległo likwidacji.

P. Z. M. W. i „PIONIERZY”

Mimo to akcja bezbożników trwa. Na miejsce „Stow. Wolnomyślicieli Polskich”, po jego likwidacji, powstał „Polski Związek Myśli Wolnej”. Obok niego istnieje niezależna, tajna „organizacja pionierów”. I o ile „Polski Związek Myśli Wolnej” tylko przez samą swą „ideologię” wspomaga komuny, „pionierzy” są jedną z formacji komunistycznej młodzieży w Polsce.

DEPTANIE KRZYŻA

Oprócz druków, wolnomyśliciele prowadzą propagandę przy pomocy kin, teatrów, wszelkiego rodzaju wystąpień publicznych itp. Wprawdzie u nas już zdarza się słyszeć na scenie bluźniercze piosenki, ostatnio np. w teatryku: „Wielka Rewja” — w operetce „Pan Minister i dessous” itp.), ale jeszcze bezbożnicy „polscy” nie ośmielają się użyć środków, stosowanych doniedawna w niektórych krajach zachodu. Jeszcze w 1930 r. w Berlinie, gdzie bezbożnictwo rozwinęło się do niesłychanych, grano sztuki ateistyczne, jak „Czerwone pochodnie”, „Czerwony młot”, podczas przedstawienia, którego artyści w charakterystycznych liturgicznych szatach księży katolickich, śpiewali — „Chwała Bogu na wysokościach, opiekunowi dręczycieli komunizmu” (na melodię „Gloria in excelsis Deo”). Niewybredne dowcipy i śpiewy uzupełniały te

ponure przedstawienia, kończące zwykle satanicznym obrzędem deptania krzyża, czego dokonowali aktorzy już wspólnie z widzami. W 1931 r. w Norymberdze komuniści urządzili cykl przedstawień zohydliwiających Najświętszy Sakrament.

BEZBOŻNICZY MANIFESTUJĄ

Ale i u nas przejawy akcji bezbożniczej są dość częste. W Sarnowie, w Limanowej, w Warszawie zniszczono puszki z komunikantami, w Myszkowie zdemolowano kaplicę, a figurę św. Jezusa utopiono w stawie. W Swarzewie zbezczeszczone cudowny ołtarz, w powiecie postawskim zniszczono kapliczkę, w wilejskim obalono krzyż. Faktów jest wiele. „Wolnomyśliciel Polski”, oficjalny organ legalnego „Polskiego Związku Myśli Wolnej” podnosi pedagogiczną (!) wartość świętokradstwa (Nr. 6 r. IX z 10 lutego 1936 r.), tem samem jawnie je popiera i propaguje!

Gdziekolwiek, zwłaszcza na prowincji, bezbożnicy starają się manifestować z okazji pogrzebów sympatyków, lub członków Związku. Robi się to tak. Trumnę spowija się zwykle w zieloną i okrywa zieloną draperją, na której widnieje napis w rodzaju: „Dziękuję za spełnienie moich życzeń” — żegnam was rodzino i towarzysze hasłem: Wolność”.

oczywiście są wieniec z czerwonymi szarfami i odpowiednio „czerwonymi” napisami. (Cieremoniał z pogrzebu B. Polatyńskiego z Ostrowia Wielkop. i Franc. Góreckiego z Brześcia Kujawsk.), przemówienia. Brak księdza, brak krzyża. Pogrzeb świecki.

TAJNE ZWIĄZKI „PIONIERÓW”

Wszystko to są jednak wystąpienia sporadyczne, często, jak świętokradstwa — wywołujące efekt wręcz odwrotny od zamierzonego. Inną metodą wybrali więc bezbożnicy, działający w formacjach „pionierów”.

Organizacja „pionierska” jest ściśle tajna. Do organizacji, wzorowanej na sowieckiej: „Młodych pionierów im. Lenina”, wciąga się młodzież już od lat 8 — 10-ciu. Praca prowadzona jest trójkami, t. j. „ogniwami”, które na pewnych terenach łączą się w „małe łańcuchy”, że zaś w „wielkie łańcuchy”. Na czele „wielkiego łańcucha” stoi kierownik, zwany „pierwszym pionierem”.

Trójkę „ogniwo” tworzy specjalnie wyszkolony pionier, dobierając sobie, według swojego uznania, dwu ludzi spośród terenu. (W szkołach powszechnych i średnich takim terenem jest klasa). „Ogniwo” czuwa nad terenem, to znaczy inspirowa wystąpienia, do starca lektury i t. p.

„Mały łańcuch” — jest to właściwie antyreligijny kurs instruktorski, na który kieruje pionier, szef „ogniwa” jednego, bardziej czynnego i gorliwego działacza trójkę, który szkolony jest na założyciela nowej „trójkę”. (W „ogniwie” po ustąpieniu jednego ze współdziałających z pionierem organizatorem trójkę luka musi być wypełniona — tak, że teoretycznie ilość „ogniów” stale powinna rosnąć i „łańcuch” stale mają liczyć po 3 osoby).

„Wielki łańcuch” tworzą pionierzy, którzy wykazali odpowiednią zdolność organizacyjną i dostarczyli „małemu łańcuchowi” odpowiednią ilość (różną w rozmaitych grupach) kandydatów na samodzielnych instruktorów nowych „ogniów”. („Wielki łańcuch” dzieli się jeszcze na „koła terenowe”).

Na czele „wielkiego łańcucha” stoi „pierwszy pionier” — centralny instruktor z ramienia K. P. P. Struktura organizacji jest nie-demokratyczna.

Ciekawe jest, że aparat tajnego ofensywnego ruchu bezbożniczego dopiero teraz został w Polsce uruchomiony i, jak można wnioskować, zainstalowano go przedewszystkiem w szkołach. Na nauczycielstwo i młodzież szkolną bezbożnicy zwracają szczególną uwagę!

Przyjaciół i obrońców żydów Ambasadorem amerykańskim w Polsce?

Nowojorski „Der Tog” podaje sensacyjną wiadomość, jakoby „już w najbliższej przyszłości miał zostać mianowany ambasadorem Stanów Zjedn. w Polsce b. Wysoki Komisarz Ligi Narodów dla spraw uchodźców z Niemiec, James MacDonald. Wstawił się on ostatnio swym piśmie rezygnacyjnym, które było potężnym protestem przeciwko prześladowaniu Żydów w Niemczech. To też wiadomość o zamianowaniu MacDonalda ambasadorem w Polsce, która posiada najliczniejsze w Europie skupienie żydowskie, wywołuje w sferach żydowskich w Ameryce wielkie zadowolenie i rozliczne komentarze na temat motywów tej nominacji”.

P. James MacDonald w czasie swego urzędowania w Lidze Narodów utrzymywał ścisły kontakt z żydowskim „Zjednoczonym Komitetem Pomocy Uchodźcom w Polsce” i nawet przyjechał do Warszawy w gościnę do tego komitetu. Po ustąpieniu p. MacDonald otrzymał od niego list dziękczynny, w którym żydzi pisali: „Ujmował Pan problem pomocy uchodźcom znacznie głębiej, niż się wydawało. Rozumieliśmy, iż jest to problem nie tylko filantropijny, lecz przedewszystkiem wiąże się z sprawą usunięcia przyczyn, które powodują wzrost liczby uchodźców, że jest to sprawa zwalczania i usunięcia prześladowań żydów i ludzi o poglądach odmiennych przez narodowy socjalizm”.

W sposób mężny i pełny godności w pańskim liście rezygnacyjnym do Ligi Narodów z 27 grudnia 1935 wskazał Pan na brak opieki i niedostateczną pomoc, jakiej Liga Narodów udziela prześladowanej systematycznie ludności żydowskiej w Niemczech. Domaga się Pan energicznej i stanowczej postawy wobec tego problemu ze strony związku narodów.

Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że gdziekolwiek Pan Wysoki Komisarz się znajdzie, zawsze całą swą wagą i wpływem nadal niewątpliwie domagać się będzie dzieła ulżenia niedoli ofiar nienawiści rasowej i prześladowań rasowych i nadal przy-

czyniać się będzie do usunięcia tych prześladowań”.

Wobec tak bliskich stosunków żydowskich z p. MacDonal-dem,

jest rzeczą zrozumiałą, że pogłoska o jego nominacji na ambasadora w Warszawie wywołała wśród żydów radosną sensację.

ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI K. K. O. POW. WARSZAWSKIEGO

Założona przed siedmiu laty — jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i popularnej gwarancji funduszy lokowanych (vide Dekret p. Prezyd. Rzplitej z dn. 13. IV. 1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swojej działalności. — O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost wkładów i lokat zapoczątkowany bowiem w r. 1929 sumą zł. 229.630 — przy 360 wkładach (książeczkach) osiągnął na 1 stycznia roku bież. kwotę zł. 22.987.651. — przy 34.630 wkładach (kont.).

Kwota procentów, wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za ubiegły okres 7-letni, przekracza sumę zł. 4.800.000.

Suma obrotów rocznych K. K. O. sięga 130 milionów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących razem Związek Poręczyński tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemioł, popieranie inwestycji w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego siedmiolecia ilustruje fakt udzielenia 28.594 osobom pożyczek (zabezpieczonych materialnie (na ogólną sumę zł. 52.310.442).

(z saldem na 31. XII. 1935 r. zł. 10.022.029).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. lagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zwały tylko, że na cele budowlane przeznaczyła w tym okresie K. K. O. kwotę zgórą 12.523.368. zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznych zespołach obsługiwanych codziennie klienteli (ponad tysiąc osób) — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed trzema laty gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7. róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbami.

K. K. O. przyjmuje — z zachowaniem bezwzględnej tajemnicy — wkłady i lokaty na książeczki (okaziełskie bądź też imienne lub z hasłem umownym), prowadzi rachunki bieżące, udziela pożyczek pod zastaw (lombard) papierów wartościowych oraz na hipoteki i skrypty dłużne za poręczeniem. — Stały wzrost lokat i wkładów, zawarowanych przez popularną gwarancję K. K. O., jest dostatecznym sprawdzianem zaufania, jakim darzy społeczeństwo tę Instytucję, użyteczności publicznej.

Godziny czynności K. K. O.: od 8.30 rano do 7.30 popoł. (bez przerw). Oddziały: Pruszków, Nowy Dwór, Piaseczno, Jeziorno.

Pobicie żydów na uniwersytecie lwowskim

„I. K. C.” donosi ze Lwowa: „Dwie wyższe uczelnie lwowskie były w piątek przedpołudniem widownią ekscyzów antyżydowskich.

Grupa złożona z około 30 studentów w czapkach technicznych, weszła nagle do sali wydziału matematyczno - przyrodniczego i pobiła dwóch studentów żydów oraz dwóch magistrów, bawiących przy godzinie w gmachu uniwersytetu.

Równocześnie inna grupa złożona z 20 osób, również w czapkach technicznych, weszła do gmachu Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego i zaatakowała w sali stowa-

rzyszenia samopomocy studentów żydów, obecnych tam dwóch słuchaczy Intretera i Grossa. Po opuszczeniu gmachu Wyższej Szkoły Handlu Zagr., ekscyzenci napadli na idącego na ul. Pickarskiej studenta medycyny Mojżesza Preminera i zranili go w głowę. Policja rozproszyła studentów, aresztując jednego.

Na wydziale medycyny ekscyzenci w szatni kliniki dermatologicznej pobili łaskami kilku studentów żydów. Ciężej ranny został student Markus Silber”.



Gdyby bleizna mogła mówić... to napewno broniłaby się przed raniem, bezwartościowymi mydłami, które niszczą każdą tkaninę. Żądałaby mydła Jeleń Schicht, które w praniu chroni tkaniny i daje rękojmię niezmiennej dobroci.

Dlatego nie poproszę mydło, lecz

MYDŁO JELEŃ

Do namoczenia PROSZEK SCHICHTA

Przegląd prasy

SCEPTYCZNY CZAS

„Czas” sceptycznie zapatruje się na zwołaną przez rząd konferencję gospodarczą. Zarówno bowiem rząd, jak sfery gospodar. cze miały już dotąd okazję gruntownego wyjaśnienia sobie wzajemnych pytań. Ministrowie w głąbi swych poglądów w Izbach, transmitowali je przez radio, uzupełniali wiadomymi i artykułami.

A strona przeciwna?

„Niema poważniejszego zrzeszenia przemysłowego, któreby po objęciu władzy przez nowy Rząd nie przedłożyło mu wzgl. odnosnym ministrom resortowym obszernego i szczerze gólowego materiału o sytuacji danej branży ze wszystkimi jej bolączkami i postulatami. O tem co ma do powiedzenia Centralny Związek Przemysłu Polskiego, wie Rząd doskonale zarówno z ogłaszanych przez tę organizację deklaracji, jak i z przemówień sejmowych pp. Wierzbickiego i Holyńskiego, a choćby tylko z codziennych artykułów wstępnych „Kurjera Polskiego”. Sytuacja i potrzeby rolnictwa są również doskonale znane Rządowi zarówno z przedłożonego przez centralną jego organizację memoriału, jak i z przemówień licznych jego przedstawicieli w Sejmie i Senacie. O tem zaś, co miałyby do powiedzenia Izby Przemysłowe - Handlowe, o ile wogóle wają coś do powiedzenia, jest Rząd każdego czasu jak najdokładniej poinformowany”.

W tych warunkach nasuwa się pytanie, jaki jest cel tej „wielkiej narady gospodarczej” i jakie dać ona może wyniki?

„Cóż zatem nowego przynieść może i to, wielka narada gospodarcza”? Tylko słowa, słowa... i nie więcej. I to w dodatku słowa nie nowe, słowa, które tylekroć już słyszeliśmy, słowa, które mimo swej obfitości nie zastąpią jednego konkretnego czynu”.

WESOŁE I... SMUTNE

P. Regnis na łamach „Naszego Przeglądu” zjadliwie charakteryzuje obrady sejmowe:

„Rezolucje załączone do uchwalonego budżetu nie różnią się niczem od historycznego wniosku b. posta i wicemarszałka Ludwika Gdka, wywołującego rząd do zlikwidowania kryzysu gospodarczego w ciągu najbliższych miesięcy.”

Mówiono codziennie od 10 rano do 10 wieczór. Nikt z posłów, mimo apelu marszałka Sejmu, nie chciał się wyrzec prawa przemawiania. Każdy chciał skorzystać ze sposobności i opowiedzieć wysokiemu Sejmowi, o czym mówią w kawiarniach małomiejszczowskich”.

Regnis opisuje wysiłki poszczególnych ministrów nad podniesieniem poziomu dyskusji.

„Wszystkie jednak te zagadnienia podsuwane przez ministrów dla uratowania godności Sejmu nie zostały uchwycone przez posłów. „Urodzeni regionalnie, zakuci w powiciu”, gołymi twórcy ordynacji wyborczej nie wyglądali dalej niż pozwala na to komisarjat policyjny, z którego pochodzą.”

Dyskusja sejmowa skończyła się konceptami na wesoło. Było wesoło w ostatniej chwili. Zakończyło się uchwaleniem budżetu pobożnymi rezolucjami i dwiema sprawami w Sejmie Marszałkowskim.”

OSTRE SŁOWA O „LEWJATANIE”

Krakowski „Głos Narodu” zabiera głos na temat przemówienia posła Wierzbickiego, który dowcipnie bronił „Lewjatana” (Centralnego Związku Przemysłu, Handlu i Górnicstwa):

„Na jednym z poprzednich posiedzeń próbował p. Wierzbicki przekonać opinię, że sobie błędne pojęcie

urobiła o „Lewjatanie”. Był to domiem stworzyć tylko z pozoru groźny. W rzeczywistości zaś odznaczał się miłym „obejściem”, jak o tem — mówił p. Wierzbicki — świadczy Pismo św.

Hobbes w 17 w. wydał apologię absolutyzmu w księdze zatytułowanej właśnie nazwą tego biblijnego potwora, który tyle chwil wesołych dostarczył naszym parlamentarzystom. Lewjatan miał więc wówczas swoich przyjaciół. Dziś ich jednak w Polsce niema. Poza oczywiście grupą, którą reprezentuje p. Wierzbicki.

Prezes Lewjatana zapewniał nas, że „odcinanie kuponów” jest nieetykietą osobistą przyjemnością ludzi bogatych, ale i ministra skarbu, — że wogóle „życie jest zbyt piękne i trwa tylko raz”.

Wolno sądzić, że te frazesy nie poprawiły opinii o Lewjatanie. Życie bowiem dziś dla obywateli większości społeczeństwa stało się bardzo ciężkiem i trudnym zadaniem, a apologia „kuponów” może odpowiadać tylko tym, którzy je naprawdę obcinają.

Przypomina się książka angielskiego pisarza, Jer. Bentham, p. t. „Obrona lichwy”. Język ludzki jest tak giętki i tak wymowny, że wszystkie nim wytumaczają i usprawiedliwiają. Bentham n. p. twierdził, że lichwiarz oddaje wielką przysługę społeczeństwu pobierając lichwiarstwo procenty, bo — biednym ludziom dostarcza pieniędzy, których by na innej drodze nie zdobyli”.

CHORE SERCE MŁODZIEŻY

„Nowiny społeczno - lekarskie” zamieszczają alarmujący artykuł o wzroście chorób serca wśród młodzieży szkolnej. Chodzi tu o młodzież, która skądinąd posiada stosunkowo dobre warunki zdrowotne, a jednak

„młodzież nasza w ostatnich latach zapada coraz częściej na choroby serca i te choroby, a wszędziekolwiek trwały, wzrastają nagle w zagrażającą sposób od 15-go roku życia”.

Przyczyną tego jest przeciążenie umysłowe i fizyczne młodzieży. Uczeń szkoły, pracując 6 godzin w szkole i poświęcając do 5 godzin na pracę pozaszkolną, łącząc z licznymi obowiązkami zebrań i z licznymi uroczystościami okolicznościowymi

„jest bardziej przeciążony pracą umysłową, a często związaną z tem wysiłkiem fizycznym, niż starszy o niego, wykwalifikowany i silniejszy urzędnik. Według wyliczeń dr. Beka zaledwie 1½ godzin pozostaje wolnego czasu w ciągu dnia. Młodzież więc odpoczywa — jedynie we śnie”.

Najgorsza zaś jest rekordomania sportowa, podsycona przez tych, którzy są powołani do czuwania nad racjonalnym rozwojem sportu. Dochodzi do tego, że np. nauczyciel gimnastyki nie bierze pod uwagę opinii lekarza szkolnego o uczeniu. Nadużywanie sportów lub używanie nieodpowiednich ćwiczeń, stanowi groźbę i dla zdrowia społecznego i dla siły obronnej państwa:

„Gdyby liczba schorzeń serca wśród młodzieży szkolnej wzrastała i w latach następnych z szybkością dotychczasową, to bliskim byłby już czas, w którym komisje wojskowo-lekarskie musiałyby zwalniać chyba 50 proc. przyszłych obrońców ojczyzny, a ciężar utrzymania i leczenia młodocianych inwalidów spadłby przytłaczającym kamieniem na barki i tak już ubogiego społeczeństwa”.

Na ten temat powinni wypowiedzieć się rodzice naszej młodzieży. Sprawa jest zbyt poważna, aby ograniczyć się do jednego artykułu.